

100 wierszy o muzyce

## Piękno prostoty

Koncerty bywają różne: z atrakcyjnym (lub mniej) programem, solistą bądź dyrygentem. Są też koncerty ze specjalnych okazji. Taką świąteczną okazją był obchodzony 1 października w całym cywilizowanym świecie Międzynarodowy Dzień Muzyki

Filharmonia Białostocka ten świąteczny wieczór zaprojektowała bardzo sensownie. Już sam program obramowany muzyką polską o wyraźnie narodowych korzeniach z uniwersalnym Beethovenem pośrodku - to pomysł przedni. Ponadto wszystkie trzy dzieła nie tworzyły przypadkowej, składanki lecz zharmonizowaną wyrazowo całość charakteryzującą się jasną, optymistyczną aurą. Muzycy wykonali w piątek *IV Symfonię B-dur* Beethovena, *Uwerturę do opery „Flis”* Moniuszki oraz *IV Symfonię koncertującą* Karola Szymanowskiego.

Jak wiadomo Szymanowski pisał dla siebie ów koncert – symfonię. Chociaż nie był pianistą, chciał występami podreperować swój dziurawy budżet. Uwarunkowania materialne *IV Symfonii* są o tyle istotne, że wpłynęły na kształt dzieła. Szymanowski nie był przecież pianistą; jego technika gry nie pozwalała na wirtuozowskie popisy. Skoncentrował się zatem tylko na ekspresji muzyki. To samo można powiedzieć o wykonawcach koncertu, zarówno solista, czołowy polski pianista Piotr Paleczny, jak i dyrygent Ryszard Dudek nie siląc się na oryginalność dali interpretację wnikającą w przebogaty świat stylistyki kompozytora, interpretację pulsującą wielością planów dynamicznych, przekazującą cały przepych kolorystyki i różnorodność ekspresji od delikatnych melodii „solówek” instrumentalnych do orgiastycznych kulminacji i żywiołowego zapamiętania w końcowym „podhalańskim” oberku.



Bardzo dobrze brzmiała orkiestra zarówno w *Uwerturze do opery „Flis”* Moniuszki, jak i w *IV Symfonii* Beethovena. Zdecydowało o tym wyważone brzmienie grup instrumentalnych (stonowana „blacha”), ładne partie solowe klarnetu i fagotu, czysta intonacja - to walory gry białostockich filharmoników.

Koncepcję interpretacyjną dyrygenta znamionowały naturalność i prostota, nie chciał do Beethovena niczego dodawać. Swoją muzyką słusznie twierdził, że w Beethovenie, wystarczy Beethoven i nie trzeba tam Dudka, a nie jest to postawa najczęstsza wśród artystów. I to nazwałbym właśnie niezwykłą zwyczajnością, pięknem prostoty. Natomiast partyturę „*Flisa*” odczytał bardziej solennie, niż zakładał sam Moniuszko, czego dowodem było znacznie spokojniejsze - od zwyczajowego - tempo szybkiej części *Uwertury*. Wszelako i okazja była uroczysta.

**Stanisław Olędzki**